

Wyjątkowo spokojne Święto Pracy

2 maja 2018

W ostatnich latach Święto Pracy w dużej mierze kojarzone było z gwałtownymi zamieszkami, które wybuchały głównie w Europie Zachodniej. Jak na dotychczasowe standardy tegoroczny 1 maj był jednak nad wyraz spokojny, chociaż do wymiany najtwardszych argumentów pomiędzy manifestującymi i policją doszło we Francji, Turcji oraz w Szwajcarii, z kolei w Niemczech swój protest przeciwko skrajnie lewicowej przemocy musiała odwołać rządząca chadecja.

Na ulicach francuskich miast Święto Pracy uczciło od 143 do nawet 210 tysięcy osób, natomiast do najpoważniejszych incydentów doszło w Paryżu. Tamtejsza policja poinformowała, że cała demonstracja związków zawodowych i partii lewicowych liczyła ponad 14 tysięcy uczestników, a blisko 1,2 tysiąca z nich należało do anarchistycznego „czarnego bloku”, który odpowiada głównie za atakowanie policji oraz sklepów. Z tego ostatniego powodu ucierpiały między innymi McDonald's oraz salon samochodowy Renault.

Używanie twardych argumentów przez demonstrujących zakończyło się aresztowaniem blisko dwustu z nich, a także spotkało się z krytyką ze strony francuskich polityków. Tymczasem jeden z organizatorów tej manifestacji, lider skrajnej lewicy Jean-Luc Mélenchon, obarczył winą za zamieszki „skrajną prawicę” chociaż w tłumie atakującym sklepy widoczne były... flagi z symbolami komunistycznymi i anarchistycznymi.

Tradycyjnie do zamieszek doszło również w Turcji. W Stambule zatrzymanych zostało ogółem prawie osiemdziesiąt osób, które zebrały się w dzielnicy Beşiktaş lub miały zamiar przedostać się na Plac Taksim. Władze największego tureckiego miasta już wcześniej zakazały zebrań w tych miejscach, dlatego do ochrony

pierwszomajowych manifestacji zmobilizowano tam ponad 26 tysięcy policjantów, blokujących głównie dostęp do wspomnianego placu, będącego jednym z symboli oporu wobec władzy islamistycznej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP).

Podczas legalnych manifestacji krytykowano natomiast politykę obecnego rządu, przetrzymującego w więzieniach ponad stu dziennikarzy, a także upamiętniono ofiary wydarzeń z 1 maja 1977 roku, kiedy grupa nieznanych sprawców otworzyła ogień do osób czczących wówczas Święto Pracy.

W Zurychu także doszło już tradycyjnie do incydentów z udziałem kamieni, butelek i wszystkiego co akurat było pod ręką, na czym ucierpiały głównie siedziby banków oraz miejskie urzędy. Na ulicach szwajcarskiego miasta poza skrajną lewicą pojawili się również Kurdowie, krytykujący działania tureckich władz, a także irańska diaspora nie zgadzająca się z posunięciami rządzących w Teheranie.

W przededniu Święta Pracy swoją manifestację musiała odwołać natomiast niemiecka Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU). Ugrupowanie kanclerz Angeli Merkel miało demonstrować przeciwko rosnącej liczbie aktów przemocy ze strony skrajnej lewicy, ale ostatecznie uznało, iż nie jest możliwe zapewnienie bezpieczeństwa w Berlinie, zdominowanym właśnie przez partie lewicowe i liberalne.

Na podstawie: LeFigaro.fr, HurriyetDailyNews.com, NZZ.ch, Jungefreiheit.de

Źródło: Autonom.pl